Nr. 175. Kraków, Sroda 28 Czerwca 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

DWAJ WROGOWIE.

Od dni kilku Izba deputowanych w Paryżu przedstawia niezwykłe widowisko. Na trybunie pojawiają się deputowani i grzmiącym głosem, zarzucają swoim kolegom, że są płatnymi agentami obcych mocarstw i działają na szkodę kraju. Deputowani: Millvoye i Deroulède, oskarżyli publicznie swego kolegę Clemenceau, że pobiera pieniądze z ambasady angielskiej. Co prawda, zarzut był śmieszny, mimo tego jednak, po Paryżu krążą pogłoski, że nie wszystkie dokumenty były fałszywe i tylko prezes ministrów Dupuy, nie chcąc wywołać skandalu, załatwił sprawę, a Clemenceau, chcąc się zupełnie oczyścić, powinien zażądać satysfakcji na drodze sądowej.

Nie będziemy tu zastanawiali się nad tem, czy Clemenceau jest winien, lub nie? Prawdopodobnie nie, lecz w tem zajściu kto śledzi bliżej i baczniej wypadki polityczne, może dostrzedz pewny odcień nieporozumienia, między Anglją i Francją.

W dziennikarstwie, na bulwarach, w kawiarniach, wszędzie słychać było wyrazy: Anglja mąci pokój! — Anglja płaci pensje deputowanym! — Anglja przekupuje polityków i t. d.

Że Anglja śledzi bacznie cały ruch polityczny we Francji, to więcej niż prawda Jakiemi drogami chodzi i kogo używa? — o tem, naturalnie nie wiemy, ale to jest fakt stwierdzony, że jeżeli Napoleon III umiał zażegnać, na krótki czas waśń narodową, to z ustąpieniem jego z widowni, odżyła dawna nienawiść plemienna, datująca się jeszcze od czasów bitew; pod Crecy, Azincourt i Poitiers. Silna Francja była zawsze postrachem dla Anglji, gdyż jej podboje kolonjalne w Azji i Afryce, zagrażają żywotnym interesom angielskim w tamtych stronach Francja osłabiona, to upewnienie się Anglji, że kolonjom nic nie zagraża i przeciwnie, może jeszcze swemu wrogowi pozabierać, posiadłości za oceanami, jak się to przytrafiło za czasów Ludwika XV i Napoleona I.

Utworzenie rzeczypospolitej Anglja powitała z wielką radością. Spodziewała się albowiem, że Francja jako rzeczpospolita, zostanie odosobnioną i niezdolną do przedsiębiorstw kolonjalnych. I rzeczywiście pierwsze lata zupełnie potwierdzały te przypuszczenia. Francja pozwoliła sobie prawie wydrzeć kanał Suezki i cały wpływ w Egipcie.

Powoli jednak stosunki się zmieniły, Francja w przeciągu 20 lat, wydała na uzbrojenie kilkanaście miljardów i stała się mocarstwem potężnem, zagrażającem Niemcom. Nic więc dziwnego, że powstanie trójprzymierza, powitała Anglja z niekłamaną radością i jakkolwiek formalnie do niego nie przystąpiła, jednakże ofiarowała Włochom pewne gwarancje, co do obrony morza Śródziemnego

Zaniepokojenie Anglji, zaczęło jeszcze więcej wzrastać, gdy Francja zainaugurowała politykę kolonjalną na wielką skalę i zaczęła podbijać Tonkin. Gdy pogłoska o przymierzu z Rosją stała się pewnikiem, niepokój Anglji wzrósł do granic ostatecznych i dokładała wszelkich starań, aby Austrja i Niemcy kompletowały swoje uzbrojenie.

Z tego też powodu nikt się nie dziwi oburzeniu dzienników angielskich, na niemieckie stronnictwo wolnomyślne i socjalne, które stanęły przeciwko projektom wojskowym i nie dopuściły do ich uchwalenia.

Jak dziś rzeczy stoją, to jeżeli wojna wybuchnie, Anglja swoim zwyczajem, nie weźmie w niej udziału, lecz sympatjami swemi otoczy trójprzymierze i gdyby Włochy zostały istotnie zagrożone przez Francję, nie omieszka im posłać swoją flotę na pomoc.

Skutkiem ciągłej rywalizacji Anglji z Francją trójprzymierze zyskuje w pierwszej dość cennego pomocnika, jakkolwiek nie platonicznego. W razie pogromu Francji, potrafi ona wyrównać sobie rachunek w Afryce i Azji — i koszta jakie poniosłaby w Europie, odbije z grubym zyskim na kończynach Wschodu.

Co zdziałała mądra polityka Napoleona III, to rządy Rzeczypospolitej francuskiej, potrafiły wszystko znihilować. Za czasów cesarstwa, Anglja była serdecznym sprzymierzeńcem Francji i ta ostatnia umiała nawet dobrze korzystać z tej przyjaźni w kwestji interesów kolonjalnych. Rzeczpospolita zeznaczyła swoje panowanie stawianiem ciągłych przeszkód dawnej aljantce, w jej sprawach zamorskich i obecnie zyskała sobie wroga groźnego.

Nie pierwszy to błąd, ani ostatni jaki popełnili francuscy mężowie stanu.

Z bieżącej chwili.

Politik dowiaduję się, iż hr. Hohenwart wistocie konferował z hr. Taaffem w sprawie trutnowskiej, atoli oświadczył się przeciw projektowi rządu, przytaczając ważne powody.

Extrapost twierdzi, iż między Rosją, a Austrją doszło wistocie do porozumienia w sprawach bałkańskich. Nie został zawarty formalny traktat, wymienione jednak zostały zdania i wzajemne przyrzeczenia.

Budapester Hirlap puszcza w świat następującą bombę: Dr. Wekerle i hr. Apponyi porozumieją się wkrótce w sprawie reformy kościelno politycznej. Za podstawę kompromisu użytą będzie hiszpańska organizacja instytucji małżeństwa. Śluby cywilne będą obowiązkowe, ale tylko dla akatolików. Z programem tym godziłby się i hr. Zichy. Następstwem kompromisu będzie wystąpienie z gabinetu hr. Csaky'ego i Szilagyi'ego, których miejsce zająłby hr. Apponyi

W Zagrzebiu zebrał się wiec socjalno-demokratyczny, na który przybyło do 1500 chłopów Chorwatów. Wiec zanotował rezolucję oświadczającą się za wprowadzeniem głosowania powszechnego.

Patrjarcha Brakovies interpelowany na posiedzeniu komisji kongresu kościoła serbsko-niemieckiego, zajął wobec polityki wyznaniowej rządu stanowisko nieprzyjazne.

W Kecskemecie obradował wiec stronnictwa niezawisłości, na którym przemawiali secesjoniści. Jakkolwiek *parole'ą* jest dla nich koszutowskie wezwanie do nawiązania stosunków z grupy Polonyi'ego, odezwały się i głosy przeciw zgodzie. Najostrzej przemawiał hr. Gabryel Karolyi.

W Szathmarze przemawiał hr. Apponyi.

Sensację budzi w Niemczech nietylko pomnożenie się głosów socjalno-demokratycznych do cyfry dwóch milionów, ale także o wiele jeszcze szybszy wzrost a n t y s e m i t y z m u. Do niedawna był antysemityzm jeszcze tylko próbą polityczną, był kopciuszkiem, którym wysługiwały się wszystkie partje, aby go potem cisnąć w kąt, kiedy spełnił swą czynność murzyńską. Bawiono się w antysemityzm, zabarwiano nim z lekka chorągwie różnych obozów; wreszcie byli i tacy, co szczerze wierząc experymentowali, czy się nie uda pod hasłem walki narodowej z najazdem żywiołu koczowniczego skupić większej liczby umysłów Prawie zawsze poza antysemityzm kryły się inne cele; nawet rozliczne formy antysemityzmu wiedeńskiego były pokrywkami w wielu razach dla dążeń zachowawczo-katolickich, lub też prusofilstwa. W cesarstwie niemieckiem prąd antysemicki płynął oddawna nurtem czystszym, ale też zrazu stworzył tylko ozdóbkę, jakby starogrecką szkołę filozoficzną. Był oryginalnością, rzecz osobliwsza, iż dzisiaj stał się już obozem politycznym

Dowiodą cyfry. Socjalna demokracja, stara, wybornie zorganizowana partja, stronnictwo zahartowane w zapasach, nawet z takim ks. Bismarckiem, w najszczęśliwszych warunkach, w chwili, kiedy społeczeństwo „burżuazyjne" między sobą w niesnaskach, zdołała pod najpopularniejszą w świecie chorągiew oporu, przeciw powiększeniu ciężarów wojskowych zgromadzić raptem o pewien odsetek więcej zwolenników niż poprzednio, zdobyć k i l k a nowych mandatów... Zwycięstwo to rozsławiono, rozkrzyczano. Niemałą rolę odegrała ta okoliczność, iż prasa „burżuazyjna" po wyborach z 15 b. m., a przed wyborami ściślejszymi, usiłowała swą „burżuazję" zastraszyć i przesadzała nieco grozę socjalizmu. Bezsprzecznie pp Bebel i Liebknecht mogą zacierać ręce z radością, ale ich sukcesa znacznie przewyższa ta różnica cyfr, jaką statystyka wyborcza spostrzec musi pomiędzy liczbą oddanych głosów za antysemitami poprzednim razem, a tym ostatnim razem. Cyfry te wyglądają jak następuje: z 40.000 urósł zastęp wyborców antysemitów na p ó ł m i l i o n a.

Zachodzi zatem wypadek prograsji nieporównanie szybszej, niż ją widać w statystyce socjalnej demokracji Obóz antysemicki został poprostu s t w o r z o n y, jednym zamachom podczas ostatnich wybryków. I to godne uwagi, iż antysemici zwyciężyli nie w bieżących rozproszonych okręgach, idą naprzód k r a j a m i, zdobywają sobie sympatję całych prowincyj i państewek rzeszy. Np Saksonja przeżywa nastrój tak silnie antysemicki, iż nie tylko s z e ś ć mandatów z swoich 23 oddała antysemitom (Drezno wybrało samych antysemitów), ale także inne wybory noszą na sobie cechę niechęci ku żydom. Oczywiście zachowawcy to tylko antysemici niefrakowi, ale także narodowo liberalni w sporadycznych wypadkach oprzeć się już nie mogą porywającej fali. W Lipsku wybierany prof. uniwersytetu Hasse przyrzekł publicznie, iż będzie głosował za ustawami, ograniczającemi emmigrację żydów. Wylągł się już zatem i narodowo-liberalny antysemityzm.

Socjalna demokracja wobec tych niebywałych sukcesów nie może już dłużej zamykać oczu na groźne niebezpieczeństwo. Antysemityzm jest to ruch popularny, jego hasła przystępne dla nas, logika prosta, powołuje się na fakta znane... Jest ta konkurencja dotkliwą. Podczas gdy socjalizm pociąga ku abstrakcjom, antysemityzm, przemawia do uczuć i wskazuje na obrazy plastyczne.. Jeśli Kronawetter nazwał antysemityzm socjalizmem głupców (wyrażenie po setki razy z szczególniejszą lubością powtarzane przez socjalne demokracje wszech powiatów), miał rację o tyle, iż ten socjalizm trafia nawet do przekonania prostaczków... Dlatego bywał antysemityzm wielekroć demygogją i łatwo nadaje się do sparodjowania.

Skądinąd nie jest ten antysemityzm takim tylko „socjalizmem" do użytku głupców, *ad usum Delphini*, dla których edycja nie obcięła, chybaby zbyt niestrawną. Jestto idea trochę wiekiem starsza, niż socjalizm, a powtóre w treści składającej się na to, co zowiemy antysemityzmem, niema bodaj ani jednej myśli, wspólnej z tym konglomeratem myśli ludzkich, jaki znów pospolicie nazywa się socjalizmem. Ci dwaj panowie idą sobie poprostu jeden do sasa, drugi do lasa. Jeśli socjalni demokraci cieszą się z postępów antysemityzmu, to przedewszystkiem wolno wierzyć, iż *ils font bonne mine au mauvais jeu*. . Stronnictwo, które zdołało przez ciąg lat ukrywać testament polityczny swego przywódzcy, nie może być posądzone o szczerość. Panów socjalistów niemieckich, tę ekspozyturę międzynarodówki eksponowaną na lud roboczy, o strach paniczny przyprawia wzrost antysemityzmu i jako socjalistów i jako żydów.. Ale gdzież paczka recept Machiawela? I dlatego przebiega d e n u n c j u j ą antysemityzm przed społeczeństwem „burżuacyjnem". I jeszcze drugi sekret dyplomacji socjalistycznej. Potrzeba tryumfy antysemityzmu jakoś osłonić, aby lud roboczy zasłyszawszy o nich nie porwał pęt w jakie go uwikłano. I dlatego czelnie wygrane bitwy antysemityzmu liczy się na swój rachunek.

Bezsprzecznie *similia similibus!* Nie brak podobieństw pomiędzy socjalizmem, a antysemityzmem. Są to dwie demokracje, dwa ruchy wstrząsające masami, i jeden i drugi są drgnieniami miljona... I jeden i drugi posiadają swych agitatorów, demagogów, propagandę, agitację, krzykactwo i warcholstwo. Są to odezwania się ulicy. Gdy jednak socjalizm wylęgł się w mózgach doktrynerów i skostniał w algebrę, z której nic ująć, do jakiej nic przydać, jednostronną jak każda redukcja, nie przystającą do życia jak każda figura geometryczna, to antysemityzmu autorem jest sam „głupi" miljon, z najprostszych obserwacyj, i uczuć najpospolitszych wszczął się on i wyrósł na wielką ideę narodową...

Z Paryża kilka zaprzeczeń. Lord Dufferin nie wyjeżdża na urlop. Owszem powraca w dniach najbliższych do Paryża i obejmie urzędowanie. Dopiero w połowie lipca ambasador w istocie bierze urlop, jak zwykle, corocznie. — Déroulède nie pojedzie do Londynu z adresem do Rocheforta, gdyż Rochefort zatelegrafował mu, niech się nie fatyguje, gdyż i tak drzwi zastanie zamknięte.... Wśród popierających Constansa, powstał niepokój, skoro wyszło na jaw, iż Constans posługuje się margrabią de Morés'em. Żądają, aby Constans zdementował Morès'a, inaczej republikanie iść z nim ręka w rękę nie mogą. Dementi do tej pory nie nastąpiło.

TAJNE DOKUMENTY ROSYJSKIE

w sprawie obsadzenia tronu w Bułgarji i usunięcia uzurpatora ks. Ferdynanda Koburg.

(Ciąg dalszy).

73.

Cyfrowany telegram dyrektora azjatyckiego departamentu do cesarskiego posła w Bukareszcie z dnid 28 stycznia 1890.

Wskutek sekretnej depeszy z dnia 26 t. m., cesarskie ministerjum spraw zagranicznych na honor upraszać W. Eks., abyś za pośrednictwem cesarskiej poselskiej kancelarji, raczył wezwać do Bukaresztu żonę pana porucznika Kolubkowa, lub zarządcę jego majątku, celem bliższego wyjaśnienia okoliczności towarzyszących aresztowi wspomnionego oficera i szczegółów zachowania się pod tę chwilę niemieckiego wice-konsula w Bukareszcie. Racz pan nie ociągając się jak najspieszniej protokół w tym względzie sporządzony, nadesłać do azjatyckiego departamentu, aby mógł być dołączony do aktu, w którym zobowiązał się przedstawiciel niemieckiego państwa, do rozciągnięcia opieki nad rosyjskimi poddanymi, zamieszkałymi w Bułgarji.

74.

Nr. 229 z dnia 15 tegoż 1890 r.

Na sekretną depeszę z dnia 28 stycznia co do aresztowania w Ruszczuku porucznika Kolubkowa, poddanego rosyjskiego, proszę W. Eksc. zawiadomić mieszkającą w Ruszczuku małżonkę pomienionego wyżej oficera, że ministerjum spraw zagranicznych poleciło naszemu posłowi w Berlinie, iżby tenże rozciągnął szczególniejszą opiekę nad naszym rosyjskim poddanym p. Kolubkowem, i ażeby na mocy obowiązujących Bułgarję przepisów kapitulacyjnych *), p. Kolubkow za pośrednictwem niemieckiego przedstawiciela w Księstwie wydanym być powinien naszym władzom.

75.

Nr. 230 z dnia 14 marca 1890 r.

Cesarski ambasador w Wiedniu zawiadamia sekretarza stanu Giersa, że przedstawiciel rządu austro-węgierskiego w Sofii doniósł ministerstwu spraw zagranicznych, że pomiędzy papierami zabranemi u porucznika Kolubkowa, w czasie jego aresztowania, znaleziono równie listy Dragomana naszego konsulatu w Ruszczuku, których

*) Sądy przysługujące konsulom.

DEPOZYT.

1) POWIEŚĆ.

(Przekład z francuskiego).

Zwiedzający nadbrzeża rzeki Sarthe, ujrzą w małej odległości od Alençon miasteczko St. Paterne, a o dwa strzały karabinowe ztamtąd, zabudowania znacznej majętności wiejskiej, słynnej tak z dobroci gruntów, jako też z wzorowo zaprowadzonego gospodarstwa.

Dobra te należały do pana Loisel, człowieka roztropnego, przytem majętnego, lecz którego, z powodu cierpkości charakteru, powszechnie nie lubiono.

W piętnastym roku życia swego wmięszany do powstania w Wandei, przebywszy szczęśliwie klęski stronnictwu jego zadane, zakupił piękną majętność Viviers i tamże osiadł

Sześćdziesiąt lat licząc dziedzic dóbr Viviers, nie stracił wszelako żądzy powiększania coraz bardziej swych dostatków.

Msciwy, nieubłagany, za najdrobniejsze mu wyrządzone krzywdy, wymagał on najostrzejszego wymiaru sprawiedliwości; dlatego też o tyle go się lękano, o ile nienawidzono.

Już brzask wschodzącej zorzy blade swe światło nad wiejską zagrodą rozpostarł, cisza głęboka panowała we wsi, kiedy w alejach ogrodu w Viviers lekki gwar rozmawiających osób dawał się jeszcze słyszeć.

Osobami temi były dwie damy, którym towarzyszył młody człowiek ze spuszczoną na piersi głową, jakby dręczony głębokim smutkiem.

Starsza z tych dwóch dam, trzymając rękę młodej osoby, nie mniej jak towarzyszący młodzieniec zasmuconej, starała się ukoić cierpienia.

— Uspokój się, droga Heleno, rzekła ona, miej odwagę; wszakże nie na wieki rozstajecie się z sobą. Edward powróci.

Młoda kobieta potrząsła głową.

— Wszakże wiesz, matko, jakie jest niezmienne postanowienie mego wuja; wyrzekła Helena z westchnieniem.

— Tak, niestety!... mówił młodzieniec, póki pan Loisel sądził, że jestem synem dzierżawcy Lourmand, który po śmierci mych rodziców przyjął mnie za syna i łożył na me wychowanie, dotąd nie mogłem się żalić na niego, był on takim, jakim jest dla pań, zawsze wyrozumiałym; lecz kiedy idąc za radą ich wywiodłem go z błędu, wymieniając moje prawdziwe nazwisko, odtąd zdaje się, że powziął nienawiść ku mnie. Czyhając tylko na to, by mi coś zarzucić, szukał sposobności oddalenia mnie z dóbr swoich; odkrycie, że kocham pannę Helenę, było tylko pozorem do spełnienia tego zamiaru.

— Niestety!... odrzekła boleśnie matka, pogardzanie ubogiemi, opanowało i mego brata. Spodziewam się jednak, że oddalenie się pana z pod jego rozkazów, wcale go zasmucać nie powinno. U niego nie miałeś żadnego widoku przyszłości, gdy tymczasem teraz, masz otwarte pole do ustalenia losu swego, do czego posiadasz główne warunki; zdrowie, rozsądek i chęć do pracy. Staraj się więc dopiąć swego celu, miej go zawsze na widoku, a nie oddawaj się rozpaczy, bo nie na niej polega prawdziwe przywiązanie, ale na wytrwaniu w swem przedsięwzięciu. Pracuj usilnie, a ręka mej córki wkrótce należeć do pana będzie.

— Przyrzekasz mi to, droga pani Darcy?... zawołał z uniesieniem Edward.

— Przyrzekam święcie!... Przyczyny, których ważność sameś pan ocenił, wstrzymują mnie od spełnienia zobopólnych życzeń waszych. Wiele winna jestem wdzięczności bratu memu; wychowanie Heleny, byt dobry, którego od dziesięciu lat używamy, tyle wyświadczonych nam dobrodziejstw, nakazują poddanie się woli pana Loisel. Prócz tego, sam zdrowy rozsądek byłby zaporą w połączeniu się waszem. Helena nie ma majątku, ty, panie Edwardzie, nie masz ustalonego bytu; trzeba przeto przedewszystkiem zapewnić sobie przyszłość, a to za pomocą pracy. Jedź więc, kochany panie, do Alençon, tam staraj się zyskać zaufanie zacnego fabrykanta, u którego pracować będziesz, a gdy zapewnisz sobie dobry byt, wtedy ani jednej chwili nie będę się wahała powierzyć ci przyszły los dziecka mojego.

Na te wyrazy oczy Edwarda zrosiły się łzami; pani Darcy, podając mu rękę, którą on z poszanowaniem ucałował, rzekła:

— Teraz rozłączmy się, nie przedłużajmy bezpotrzebnie przykrej chwili rozstania. Mówiłeś mi pan, że koń przy furtce ogrodu czeka na niego; jedź więc i nie zapominaj o nas.

Edward przebąknął kilka słów niezrozumiałych, a uściskawszy matkę swą i ukochaną Helenę, zwrócił się w poprzeczną drogę prowadzącą ku furtce.

Obie damy pozostały dotąd na miejscu, póki nie straciły go z oczów; wówczas udały się aleją prowadzącą do ich mieszkania.

Odjazd Edwarda był równie bolesny dla pani Darcy, jak dla jej córki.

Dwa lata, przez które młodzieniec ten utrzymywał książki i prowadził korespondencje u pana Loisel, były dostateczne do poznania pięknego jego charakteru i ugruntowania się w przekonaniu, że szczęście jej córki nie mogłoby być w lepsze ręce powierzone, dla tego też patrzyła ona z radością na wzrastającą miłość dwojga kochanków, pochlebiając sobie, że i brat nie będzie nigdy na przeszkodzie temu związkowi.

Tymczasem rzeczy inny wzięły obrót.

Loisel dowiedziawszy się, że Edward pochodzi ze szlacheckiej familji, której klęski w czasie wojny domowej w Wandei spowodowały zniszczenie majątku, a następnie śmierć, od tej chwili zdawał się niecierpliwić samą jego obecnością: dla tego, skoro powziął wiadomość o nadziejach Edwarda posiadania ręki siostrzenicy jego, natychmiast wymówił mu miejsce u siebie, nie zważając na prośby i przedstawienia pani Darcy, ani na gorzkie łzy Heleny.

Dumny dziedzic dóbr Viviers, oznajmił uroczyście, że siostrzenica jego nigdy bez jego zezwolenia, nie będzie żoną człowieka bez majątku znaczenia, bo mu to do jego własnych widoków potrzebne, a zatem tak siostra, jako i jej córka, mają sobie zostawioną wolę wybierania między nim a Edwardem.

Widzieliśmy w chwili pożegnania rozkochanego młodzieńca, jaki pani Darcy w tej mierze wybór uczyniła.

Nie zmieniając zamiaru oddania ręki swej córki Edwardowi, postanowiła tylko odłożyć spełnienie tegoż na czas późniejszy.

Dzięki poleceniu pani Darcy, Edward otrzymał miejsce u jednego z najzamożniejszych przedsiębiorców departamentu: właśnie więc, jakeśmy to widzieli, miał on odjechać, w celu zajęcia się nowemi obowiązkami.

Dochodząc do furtki ogrodowej, młodzieniec zwolnił kroku i obejrzał się za siebie.

Zdala ujrzał jakby dwa cienie przesuwających się pomiędzy drzewami osób.

Edward ścigał je, pożerał niemal oczyma, gwałtownem biciem serca; bo myślał, że może po raz ostatni miał ujrzeć tę, którą w duszy i w sercu ze swą przyszłością zespolił.

Na tę bolesną myśl uczuł, że mu się serce ściska z żalu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

treść pozostaje w związku zamieszczonym planem majora Panicy.

Ponieważ pan Jakobsohn miał obowiązek udzielać wiadomości potrzebnych tak majorowi Panicy jak i porucznikowi Kolubkowi, przeto ministerjum spraw zagranicznych ma honor upraszać W. Eks. o wybadanie p. Jakobsohna, jakiej były treści papiery znalezione u porucznika Kolubkowa, a przedewszystkiem w jakiej formie pisał on listy do Panicy i Kolubkowa, w wiadomej sprawie zamianowania cesarskiego komisarza dla Bułgarji. Żądane wiadomości raczy W. Eks. natychmiast wysłać w sekretnej depeszy.

76.

Cyfrowany telegram cesarskiego posła w Bukareszcie do dyrektora azjatyckiego departamentu z d. 15 marca 1890.

W odpowiedzi na sekretny telegram wczorajszy, dotyczący listów znalezionych u porucznika Kolubkowa, mam honor zakomunikować W. Eks., że Dragoman konsulatu w Ruszczuku, przydzielony do cesarskiego poselstwa na pytanie z mojej strony uczynione odpowiedział, że treść listów znalezionych u porucznika Kolubkowa odnosi się głównie do sprawy dostarczenia armii bułgarskiej żądanej broni. Co zaś do zamiaru wypędzenia z Bułgarji księcia Ferdynanda, w tym razie p. Jakobsohn nie prowadził żadnej zgoła korespondencji ani z majorem Panicą, ani z porucznikiem Kolubkowem, lecz porozumiewał się ustnie, szczególniej z tym ostatnim. Najwyższe zezwolenie na zamianowanie cesarskiego komisarza dla Bułgarji, generała Demontowicza, nie było również zakomunikowane komitetowi rewolucyjnemu w Sofii, ponieważ telegram W. Eks. wysłany do cesarskiego poselstwa, otrzymano dopiero w dniu 20 stycznia r. b. W tym samym dniu poleciłem panu Jakobsohnowi, aby powołał z Ruszczuka do Bukaresztu porucznika Kolubkowa, i temuż osobiście zakomunikował, że w dniu 30-go stycznia przybędzie do Belgradu zamianowany komisarz. Najwyższa zatem nominacja cesarska, przeznaczająca generała Demontowicza na komisarza cesarskiego dla Bułgarji, dotąd zupełnie nie jest znana.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPÓR O MORSKIE OKO.

Odpowiedź „Pester Lloydowi“

przez

Adwokata dra Retingera.

(Ciąg dalszy).

Aby więc dać czas tej komisji do wydania orzeczenia, a na wszelką ewentualność mieć dokument, któryby w razie niefortunnego wyniku komisji dla małoletnich przynajmniej w Galicji mógł korzyść przynieść, postanowiono w układzie z p. Homolacsową, że mimo układu, małoletnie dzieci lasu w posiadanie nie biorą, ale nietylko drzewostan, ale wogóle cały stan posiadania lasu *status quo* do roku 1864 pozostawiają. Najmniejszej zatem wątpliwości ulegać nie może, że w czasie zdziałania tego układu wszyscy doskonale wiedzieli i przekonani byli, iż to jest teren bezsprzecznie galicyjski.

Uzyskano wprawdzie w tym akcie prawo objęcia posiadania pastwisk, ale najwidoczniej postanowienie to miało służyć tylko do ewentualnych celów, bo sołtysi nowobilscy od wieków tam pasali i do pewnego stopnia obojętnem było dla nich, co p. Homolacsowa z małoletnimi Palocsayami o nich bez nich postanowia. Postanowienie to przedstawia się chyba tylko jako nadanie uprawnienia do rozpoczęcia może jakiego sporu, któryby dwór zakopański mógł może tym sołtysom z Białki o owe pastwiska wytoczyć, a co właśnie w epoce znanych sporów: „o lasy i pasowyska“ były do pewnego stopnia modne w Galicji. — Inaczej niepodobna wytłumaczyć racji cedowania tych pastwisk, kiedy dotychczas nie było nigdy ani śladu, aby kiedykolwiek był jaki sąsiedzki spór o co innego, jak o kawałki lasu.

Nadszedł więc rok 1864, a w dniu 3 czerwca wyszło do L. 1553 rozporządzenie komisji namiestniczej w Krakowie: nietylko, że nie przychyla się do odstąpienia tego terenu do Węgier, ale nakazuje „strzedz dawnych granic kraju“ i w końcu poleca urzędowi obwodowemu w Sączu przeprowadzenie uzupełniających dochodzeń.

Z powyższego wynika, że właściwy spór polityczny o sporne terytorjum rozpoczął się dopiero w roku 1858 i gdy się rozważy, że w owych czasach nie była jeszcze z Węgrami zawarta ugoda, nadająca im prawa odrębnego od Austrji państwa, a spór dwóch obwodów jednego państwa bardzo dobrze mógł być załatwionym przez gubernjum lwowskie lub komisję namiestniczą w Krakowie, to decyzja z roku 1834 i orzeczenie krakowskie z roku 1864, aby „strzedz dawnych granic“ nabiera siły prawnej, a szczególnie teraz wobec odszukanych powyżej wymienionych map i dokumentów, których brakiem potrzebę komisji i rozgraniczenia w roku 1858 uzasadniono.

VII.

Po zawarciu układu z Palocsay'ami w dniu 18 grudnia 1858 roku, nastały niezamącone niczem stosunki sąsiedzkie i zależało na nich p. Homolacsowej, bo ona była właśnie ową dzierżawczynią, której dzierżawa, wspomniana w tym układzie, dnia 1 marca 1864 się kończyła. Wonczas istniały wprawdzie kuźnice w Zakopanem, ale nie były tak rentowne, jak huty dzierżowione w Jaworzynie i tem tłomaczy, dlaczego p. Homolacsowa na ten układ się zgodziła i wogóle wszystkie życzenia małoletnich Palocsayów spełnić chciała i nie wahała się odstąpić także pastwiska, od wieków przez sołtysów Nowobilskich posiadane, a nawet skały, o które przedtem nigdy żadnego sporu nie było.

Jednak „człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi“, bo zanim rok 1864 nadszedł, nastały takie stosunki rodzinne i majątkowe, tak małoletnich Palocsayów, jak i p. Homolacsowej, że nikt nie myślał, o tej wówczas za bagatelną uważanej sprawie i widzimy, że majątek Jaworzyna przeszedł w ręce barona Szalamona, zaś Zakopane dnia 4 stycznia 1870 przeszło na własność bankiera berlińskiego barona Eichborna i nikt nie odbierał posiadania lasu w roku 1864, ani też pastwisk od sołtysów Nowobilskich, a tem bardziej skał, nieprzynoszących żadnej intraty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wystawa w Chicago.

(Notatki z podróży).

XIII.

Wystawa paryska i chicagowska. — Koleje żelazne. — Przyjęcie infantki hiszpańskiej. —

Jeden ze sprawozdawców, który miał sposobność widzieć wystawę powszechną w Paryżu, zadaje sobie pytanie, czy wystawa kolumbijska przewyższa wystawę paryską. Na to pytanie odpowiada wyrazami: „Tak i nie“.

„Istotnie jeśli idzie o ogrom, potęgę, bogactwo, wspanialszą i świetniejszą jest wystawa w Chicago. Jeśli idzie o pojedyńcze piękności, gmachy przedziwne, pomysły śmiałe, arcydzieła sztuki i piękna wzięte pojedyńczo, Chicago posiada rzeczy tak świetne i podziwu godne, że trudnoby im znaleźć równych nawet na ostatniej wystawie w Paryżu. Pod względem ilości tych dzielnych okazów piękne Chicago w każdym razie przewyższa Paryż. Ale za to jeśli idzie o całość, o ogólne artystyczne wrażenie, o figurę wystawy z lotu ptaka, o harmonię ogółu, połączoną ze szczegółami — Chicago ustąpić musi Paryżowi. Główną pod tym względem zasługę przypisać należy położeniu wystawy paryskiej 1889. Rozdzielone Sekwaną, półokrągłe w linii głównych gmachów, choć niejednakowe co do głębokości, Pole Marsowe i Trocadero, ze sterczącą dumnie pośród nich wieżą Eiffla, z przedziwnie dopasowanym i rozmieseczonym lasem mniejszych pawilonów, przedstawiały całość tak artystyczną, że niepodobieństwem chyba stworzyć nic bardziej harmonijnego i artystycznego.

Nieregularny diagram wystawy w Jackson Parku rzucony na bieg Michiganu jako całość, nie sprawia zbyt artystycznego wrażenia. Jest zresztą tak olbrzymi, że nawet z wierzchołka najwyższego gmachu trudno go objąć całkowicie. Niemniej zawiera on fragmenty — i to owych fragmentów moc! — przedziwne, czarujące .. Weźmy taki basen południowy z kolumnadą, Gmachem administracji, posągiem Wolności, boczną laguną, perystylem i obeliskiem, z posągami zwierząt i kolumnani do koła... Jest to tylko fragment, jeden tylko ustęp wielkiego poematu piękna, zaklętego w kamień, ale sam w sobie tak harmonijny i pełen marmurowego spokoju, że on jeden wyrównywa niemal wystawie paryskiej. W każdym razie wystawa w Chicago jest wielka — i wspaniała“.

Porównując wystawę w Chicago z paryską, przychodzi mi wspomnieć o najbardziej imponującej części wystawy, a mianowicie, o dziale wystawy kolejowej. W halli pomieszczono 70 lokomotyw, możemy więc wyobrazić sobie przestrzeń z jaką zajmuje ten olbrzymi gmach. Znaiduje się tam 12 pociągów, gotowych w każdej chwili do wyruszenia.

Pociągi prawdziwie łudząco przedstawiają chwile odejścia. Obok lokomotyw i wagonów znajdują się również i wszelakie przybory w zakres kolejnictwa wchodzące. Gdy w Europie używają dotychczas spójni ręcznych na wystawie przedstawiono spójnie automatyczne.

Oprócz kolei nowoczesnych na wystawie znajdują się koleje przyszłości. Najoryginalniejszą jest kolej wisząca.

Trudno uwierzyć temu, kto jej na własne nie widział oczy — ma koła u góry, dołem wiszą wagony zupełnie jak pociąg, przewrócony do góry nogami. Kolej, nazywająca się „Elevated Suspension Railroad“, ma przebiegać 150 mil ang. na godzinę — a co w tem jest najlepszego, ma ona wykluczać wszystkie niebezpieczeństwa kolei do tychczasowych, wykolejenia, zderzenia etc Tor spoczywa na wysokich słupach, albo właściwie na horyzontalnych ramionach tych słupów; nie tylko obrazowo, ale faktycznie jest ta kolej przewrócona do góry nogami. Nader interesującemi są rozjazdy tej kolei (Weichen). Jeżeli pociąg ma wjechać na drugi tor, wówczas wjeżdża on na tarczę w kształcie koła, która się natychmiast kręci z całym ciężarem dopóty, dopóki nie wejdzie na tor właściwy i potem jazda idzie dalej. Wskutek tego kręcenia otwiera się naturalnie tor opuszczony, pomimo to jednak niemożliwem jest, aby przez to stało się jakie nieszczęście, aby np. pociąg następny wpadł w przepaść. w tej samej bowiem chwili, gdy tarcza zaczyna się kręcić, prąd elektryczny na całej linji jest przerwany, tak, że pociągi muszą stanąć. I ta kolej ma być zaprowadzoną pomiędzy Nowym Jorkiem a Filadelfją.

Przechodząc przez szereg najrozmaitszych przedmiotów z dziedziny kolejnictwa, jak np. niezmiernie wysokie aparaty do kładzenia szyn, śród tuzina wagonów tramwajowych konnych, elektrycznych, parowych, śród elektrycznych i pneumatycznych barjer kolejowych, śród kolei linowych, górskich i kolei używanych w podziemiach kopalń, przechodzi się do drugiej olbrzymiej grupy pałacu dla komunikacji. Największą liczbę okazów wystawiły olbrzymie fabryki w Cincinati. Widzimy najróżnorodniejsze rodzaje pojazdów. Na galerji znajduje się wystawa bicyklów, między którymi zwraca uwagę „wehikuł familijny“ o czterech kołach i dwóch siodłach, posiadający również dwa miejsca dla dzieci.

Aby nie znużyć czytelnika opisywaniem pawilonów wystawy, wspomnę teraz o przyjęciu urządzonem na cześć infantki hiszpańskiej Eulalji. Księżniczka Eulalja przybyła jako reprezentantka tego kraju, który 400 lat temu wysłał Kolumba do Ameryki. Na cześć Hiszpanji przybrano gmachy wystawy w hiszpańskie sztandary, gondolierzy wzięli na siebie świąteczne ubrania, lud amerykański wydawał gromkie okrzyki, gdy infantka Eulalja pojawiła się w „Białem mieście“.

U wejście do Midway – Plaisance przywitali gościa dyrektorzy wystawy i komisarze narodowi. Wśród tłumu różnych narodowości Azji i Afryki przejechano około osobliwości całego świata i zatrzymano się przed gmachem administracji. Salwy z armat, zwiastowały przybycie zastępczyni królowej hiszpańskiej. Wojska sprezentowały broń, najwyżsi urzędnicy wystawy otoczyli księżnę. Prezydent Palmer podał infantce ramię i wśród dźwięków narodowego marszu hiszpańskiego wprowadził ją do wnętrza gmachu.

Po śniadaniu udano się do pałacu kobiet, gdzie czekały księżnę nowe przyjęcia, honory i niespodzianki. Wieczorem 200.000 osób znalazło się w parku Jackson, ażeby wraz z Eulalją podziwiać niezwykłą iluminację. O godzinie 9 usłyszano strzał armatni. Miljony lamp elektrycznych zajaśniały światłem czerwonem, zamieniającem się w kolor zielony, niebieski i żółty. Rakiety wznosiły się ku obłokom i rozbijały się w górze w tysiące gwiazd. Fontanny biły z szumem, a krople wody przybierały wszystkie barwy tęczy. Stawy zapełniły się gondolami. Po powierzchni wody przesuwały się ogniste węże, latające ryby. Z góry spadał deszcz iskier. Olbrzymie bomby pękały dokoła wieńce kwiatów ognistych otaczały gmachy, jaśniejące palmy wyrastały z ziemi, nareszcie zabłysnął portret 80 stóp długi, 60 stóp szeroki, otoczony herbami Hiszpanji i Ameryki. Był to portret Eulalji ze świateł elektrycznych.

Następnie księżna udała się do Midway-Plaisance. Przyjmowali ją tam mieszkańcy różnych narodów, krórzy tworzą prawdziwą wieżę babel. Witano księżnę w różnorodnych językach i djalektach, wykrzykiwano owacyjnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Skarbek M.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś: św. Leona i Ireneusza; jutro: św. Piotra i Pawła.

Kalendarz myśliwski. W czerwcu polować wolno na rogacze i ptactwo wodne (od 15-go).

Kalendarz rybacki. Przez cały czerwiec nie wolno łowić: brzanki, brzany, cyrty, leszcza i raka samicy. Ryby złowione muszą mieć miarę przepisaną. W czerwcu rozpoczyna się właściwa pora dla sportu wędkowego; pierwsza połowa miesiąca bardzo dobra do łapania pstrąga.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Sejmik relacyjny w Myślenicach odbędzie się w dniu 3 lipca r. b., na którym Józef Popowski poseł do Sejmu i do Rady państwa zda sprawozdanie ze swych czynności poselskich.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum wadowickiem odbył się w dniach od 19 do 22 czerwca b. r. pod przewodnictwem profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego p. Anatola Lewickiego. Do ustnego egzaminu dojrzałości przystąpiło 23 uczniów. Świadectwo dojrzałości z odznaczeuiem otrzymali: Hoszowski Ignacy, Jura Andrzej, Vrana Władysław i Leon Wierzbicki. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bajorski Jan, Fołta Jan, Frączkiewicz Stanisław, Geruszczak Maksymiljan, Horunter Eugeniusz, Janicki Józef, Kozłowski Franciszek, Lambor Augustyn, Małysa Michał, Migdał Józef, Misky Edward, Nowak Franciszek, Offner Mudche, Smółka Wawrzyniec, Szczepański Kazimirrz, Vrana Edmund, Włodek Wilhelm. Dwóch przeznaczono do egzaminu poprawczego z historji.

Ucieczka z Rumunji. W dniu 26 czerwca zgłosiło się do magistratu m. Czerniowiec 40 robotników z Galicji, którzy zdołali umknąć z Rumunji, gdzie ich najokropniej wyzyskiwano.

Samobójstwo. Rzucił się do rzeki Prutu Majer Laden, zamieszkały w Czerniowcach. Powodem samobójstwa miała być obawa kary.

Stan zasiewów we wschodniej Galicji przedstawia się po ostatnich deszczach nie zbyt pomyślnie. Szkody ogromne wyrządziły rzeki Dniestr i Prut. Grunta nabrzeżne w stanisławowskiem, kołomyjskiem i Kossowskiem, zostały zniszczone przez naniesienie piasku.

W innych okolicach Galicji wschodniej nie brak także szkół, a nadmiar wilgoci spowodował zachwaązczenie pól w wysokim stopniu. Pomimo tych wszystkich szkół, stan zasiewów w r. b. przedstawia się dość zadawalniająco. Pszenica chociaż wyległa trzyma się jegnak dobrze. Żyto przedstawia widoki urodzajów dość dobre i znacznie lepsze jak jęczmień i hreczka. Strączkowe są wogóle dość dobre. Dzisiaj jednak daje się już czuć brak paszy w okolicy dotkniętej wylewem. W sadach liczą na obfite plony, lecz za to w plantacjach chmielu nie obiecują sobie rolnicy świetnych rezultatów.

Egzamin dojrzałości. W gimnazjum w Rzeszowie wynik egzaminów dojrzałości był następujący: Świadectwo dojrzałości otrzymali: Goldberg Schia, Hopfen Samuel, Joniec Antoni, Kurzawa Władysław, Kwolek Antoni, Lasocki Leonard, Mazaraki Władysław, Miller Wiktor (z odznaczeniem), Pirożyński Józef, Rattler Eliasz, Sokalski Teofil, Strasser Efroim, Strzępek Franciszek, Sykała Juljan z odznaczeniem), Szajer Michał (z odznaczeniem), Szpila Józef, Szulakiewicz Bolesław, Wallach Zygmunt (eksternista). Z pomiędzy abiturjentów publicznych ukończyło gimnazjum w ośmiu latach 18, w dziewięciu latach 4, w dziesięciu latach 2, w jedenastu latach 1. Za niedojrzałych z poprawką po dwóch miesiącach uznano 7, reprobowano na rok trzech.

Robotników z Królestwa Polskiego lub z Galicji nie będzie wolno przyjmować do pracy w Prusach, jeżeli nie będą mogli udowodnić, że mieli ospę szczepioną.

Wyrafinowaue oszutswo. Ofiarą wyrafinowanego oszustwa padł zarządzający majątkiem Garbatówka pan J. T Mając 2500 rs., przybył on do Lublina, dla wyszukania pożyczki w takiejże samej ilości. Uczynny faktor nastręczył mu zaraz kapitalistę Ten po układach złożył panu J. T. trzy paczki, mające zawierać żądaną sumę; prosił przytem, aby mu tenże zechciał wymienić 1000 rs. w drobniejszych biletach kredytowych na 10 sztuk 100 rublowych banknotów, a to dla łatwiejszego wysłania tej sumy pocztą. Pan J. T. przyjął czwartą paczkę i wręczył kapitaliście w zamian 10 sztuk storublówek. Z chwilą dokonania zamiany, kapitalista i faktor uciekli, a p. T. J. znalazł w paczkach, oblepionych z wierzchu banknotami, kawałki bibuły. Zawiadomiona policja rozwinęła śledztwo dla wykrycia oszustów.

Fałszywe banknoty austrjackie. W Cividale, koło Udino, znaleziono przed bramą koszar karabinierów pakiet, zawierający 59 falsyfikatów pięćdziesiątek aus rjack ch. Później dwóch czeladn ków piekarskich złożyło jeszcze 9 takich samych falsyfikatów, podając, iż znaleźli takowe w lochu w murze.

Wyścig cyklistów pomiędzy Wiedniem a Berlinem rozpoczyna się 29 b. m.

Konkurs na rozszerzenie ratusza w Debreczynie ma być wkrótce rozpisany. Wyznaczone przez radę miejską nagrody są następujące: pierwsza 2.000 koron, druga 1.000 koron. Koszta mają wynosić: 30.000 koron. Otrzymujący pierwszą nagrodę ma zagwarantowane prowadzenie budowy.

Aresztowanie socjalistów. W Gracu aresztowano przed kilku dniami dwóch przewódców robotników, socjalistów Rissmanna i Krcala Przyczyną aresztowania jest wydanie broszury pióra Krcala p. t. „Historja ruchu robotniczego w Austrji“, którą Rissmann zaopatrzył wstępem. 5000 egzemplarzy tej broszury skonfiskowano.

Wykolejenie pociągu. Dnia 21 b. m. wykoleił się pociąg między Broklynem a Coney-Island. Pasażerowie wracali z wyścigów, a było ich przeszło 1000 osób. Wskutek wykolejenia, 9 osób zostało zabitych, a przeszło 100 ranionych. Przyczyną katastrofy miało być zaspanie jednego ze strażników. Taka sama katastrofa w tem samem miejscu powtórzyła się na drugi dzień, ale na szczęście nikt z pasażerów nie doznał uszkodzenia.

Akademja dla kobiet ma powstać w Brukseli. Według planu, już prawie całkowicie opracowanego, uczennice będą musiały mieć lat więcej niż 18, a program nauk obejmie następujące przedmioty: Nauki przyrodnicze z uwzględnieniem gospodarstwa domowego, wiadomości elementarne z anatomji i fizjologji; „gramatyka sztuk ozdobnych; psychologja, moralność i nauki pedagogiczne; zasady nauk prawnych i społecznych, filozofja historji.

Z Berna mor. donoszą: Zmarły tu adwokat dr. Teindl zapisał 80 000 złr. na zakłady dobroczynne, a między innemi 10.000 na niemieckie, a 30.000 złr. na czeskie szkoły średnie.

Krawcowa. Przed kilku dniami w jednym ze szpitalów paryskich zmarła niejaka Mme Rodriguez, która w swoim czasie niepodzielnie królowała w dziedzinie mody. Szereg hrabiowskich i książęcych powozów stał przed jej domem. Wyrokom jej bez szemrania poddawały się arystokratki najpierwsze, a nawet księżne i księżniczki domów panujących. W parę lat po wydaniu za mąż córki, której w posagu dała milion gotówką pani R. zbankrutowała. Przyczyną tego krachu był pewien lekarz literat, który zbyt często i zbyt gorliwie „realizował“ jej miłość. Zebrano składkę i założono dla niej inny magazyn, ale szczęście odwróciło się od niej, aż w końcu padła raz w przedpokoju jednej ze swych arystokratycznych klientek z okrzykiem: „od trzech dni nie jadłam!“ — Jeszcze raz zebrano 60.000 fr., namawiając ją, aby spróbowała szczęścia w Ameryce. Ona jednak wolała pieniądze te strwonić ze swym ukochanym. Ostatni akt tego dramatu rozegrał się w szpitalu.

O degeneracji dwutomowe napisał dzieło znany dziennikarz, krytyk i powieściopisarz niemiecki Maksymiljan Nordau, książka wyszła nakładem księgarni Karola Dunckera w Berlinie. W dziele tem słynny krytyk zwraca się przeciwko całemu nowożytnemu kierunkowi sztuki, w którym upatruje wszelkie cechy degeneracji. Odzywa się do jej reprezentantów, mniejszej i większej sławy, następującemi słowy: „Wcale a wcale nie jesteście genjuszami, powołanymi do rozjaśnienia zagadek wszechświatowych. W najlepszym razie jesteście talentami i to tylko średniej bardzo miary! Powiem wam, czego dotąd wam chyba nikt nie powiedział, że jesteście aż do szpiku kości choremi istotami, a nie tytanami, ani też śmiałymi nowatorami; cierpienia i umęczenia, charakteryzujące generację przeznaczoną na wymarcie i was charakteryzują“.

Z wielkim zasobem krytycyzmu i djalektyki stara się autor śmiało tę twierdzenia udowodnić. Zbliżając się w wywodach swnich częstokroć do sławnego włoskiego fizjologa i filozofa Lombroso dowodzi, że dzisiejsi pisarze i artyści wspólne mają cechy ze zbrodniarzami różnej kategorji, nawet z dynamitardami (?!) — Czy nie za wiele?

Skandal w Monte Carlo. Jeden z dyrektorów banku gry w Monte Carlo, zobaczywszy jak jakiś gracz chował za rękawy cudze pieniądze, — wezwał go by na salę opuścił. Na to gracz wymierzył policzek dyrektorowi. Obaj wzięli się za bary i ostatecznie publiczność wypchnęła gracza za drzwi.

Katastrofy. Telegram z dnia 20 czerwca r. b. z Moskwy donosi o wielkiej katastrofie na kolei moskiewsko-kazańskiej, wskutek której dziewietnastu podróżnych poniosło większe lub mniejsze uszkodzenia. W czasie uderzenia się pociągów o siebie, zgruchotane zostały dwa wagony i pięć platform. Ze służby robotniczej 18 robotników, a między nimi dwie kobiety ciężko pokaleczone. Dwóm podróżnym amputowano nogi na miejscu. O drugiej katastrofie pisze *Ruskaja Zizń*, że gmach sądu okręgowego w Chersonie, którego budowa była bliska ukończenia zawalił się.

Audytorja narodowe. W Odessie zbudowano audytorjnm dla odczytów popularnych na pamiątkę św. Kirila i Metodego, krzewicieli oświaty pomiędzy ludem. Ponieważ pierwiastkowy fundusz na tę budowę nie został całkowicie wyczerpany, przeto postanowiono zbudować jeszcze drugie audi'orjum.

Zwierciadła z celulojdu. Amerykanie są bardzo przesądui i dla nich stłuczenie zwierciadła jest zapowiedzią jakiegoś nieszczęściu albo przykrości. Otóż dla zabezpieczenia się od podobnie nieprzyjemnych wypadków, wynaleźli środek skuteczny, mianowicie postanowili zamienić dotychczasowe zwierciadła na inne lustra równie będące takiego samego użytku. Do wyrobu zatem tego rodzaju luster, posługują się materjałem niepodlegającym rozbiciu, t. j. celulojdem. Dla przysposobienia takiego lustra używają tafli przeźroczystych celulojdu, wyrabianego z saletrowanych papierowych tkanin napuszczanych kamforą. Produkt ztąd powstający używa się do wyrobu grzebieni, zapisek, szpilek damskich i innych drobiazgów toaletowych. Na taflę nakładają, jak się to praktykuje przy wyrobie zwierciadeł szklannych, warstwę srebra, a następnie pokrywają go warstwą przeźroczystego celulojdu, i w ten sposób otrzymują lustro zupełnie czyste i doskonale odbijające wszelkie przedmioty. Jedyną niedogodność stanowi w nowych tych lustrach własność celulojdu, że nadzwyczaj szybko rozpłomienia się i goreje, nagradza to przecież niezmierna taniość Niektórzy amerykańscy technicy zamierzają wyrabiać i zwierciadła wklęsłe, czyli tak zwane reflektory. Masie celulojdowej można nadawać bardziej kuliste formy niż zwykłym metalom, a co najważniejsza, na powierzchni tego rodzaju reflektorów, unika się nierówności, wypuklin i wklęsłości, jak na lustrach metalowych.

Tragikomiczne zdarzenie miało w tych dniach miejsce w Strasburgu. Pewna podżyła już para małżeńska, zbrzydziwszy sobie żywot, postanowiła wspólnie umrzeć. Po długich debatach obrano śmierć przez powieszenie. W tym celu uwiązano u belki sufitowej dwa postronki z pętlicami i oboje małżonkowie — za wspólną zgodą — mieli jednocześnie włożyć w nie głowy i zawisnąć w powietrzu. Komendę objęła małżonka, a miał nią być wyraz „Już!“ Jednocześnie jednak zdjęta ciekawością, czy też małżonek wszystko według umowy wykona, obróciła się w jego stronę i zobaczyła, iż właśnie na komendę wyjął głowę z pętlicy. Reszty łatwo się domyślić. Zaczęły się teraz wymówki z jej strony: „To tak! Chciałeś mnie oszukać, chciałeś się mnie pozbyć“ i t. d. Zakończyła je zaś wspólna bójka, z której oboje małżonkowie wyszli żywo, ale solennie poturbowani. Ach, ta ciekawość niewieścia!

Turko-rosyjsko-francuskie, liceum zostanie założone w Petersburgu. Rząd francuski postanowił wyasygnować jednorazowo na urządzenie liceum 1 miljon franków, a na utrzymanie coroczne udzielać subwencje w sumie 50 000 franków. Kilku przedstawicieli kolonji francuskiej w Petersburgu podało już prośby o udzielenie koncesji na otwarcie tego zakładu naukowego.

Bankiet dla Zoli. Wydawcy dzieł Emila Zoli, panowie: Charpentier i Fasquelle, z okazji wyjścia z druku powieści „Doktor Paskal“, kończącej cykl „Rougon Macquart“, wydali dla niego wspaniałą ucztę, w restauracji *Chalet des Iles*, nad brzegiem jeziorka, w lasku bulońskim.

Obecni na niej byli: Poincaré, minister oświaty, jenerał Jung, Magnard, Aurelian Scholl, Aresn Houssage, pani Severin, Sain-Cére, Blowitz i wszystkie znakomitości, ze świata artystycznego i literackiego. Do stołu, zasiadło 120 osób.

Pierwszy toast, wniósł Jakób Charpantier, potem Catul Mendés Takarant. Edward Rod i inni.

Jenerał Jung, z kieliszkiem w ręku, zbliżył się do Zoli i pijąc jego zdrowie, przemówił:

— Mistrzu! napisałeś „Pogrom“, mam nadzieję, że wkrótce ujrzymy „Zwycięztwo“.

Zola, szybko się podniósł i odpowiedział:

— Jenerale! to się was tyczy!...

Słowa te, przyjęto gromkim oklaskiem.

Cholera. W południowej Francji, cholera zaczyna się coraz więcej rozszerzać. W Tulonie, w ostatnich dwóch miesiącach, zmarło 38 osób, a w okolicy 150.

W Montpelier, pojawiła się od tygodnia i codziennie wyrywa po kilka ofiar.

Z miasta Alais, epidemja przeniosła się do miasteczek i wsi okolicznych. Chorzy składają się głównie z osób, które opuściły Alais.

W Privat zaszły 2 wypadki, w Avignonie 1, w Cette 4 i Frontignau 3.

Wszystkie te miasta położone są na południu Francji i drogą lądową, miejmy nadzieję, cholera nie przedostanie się do północnej i środkowej Europy.

Inna rzecz się ma z drogą morską i tutaj według rozporządzeń kongresu drezdeńskiego powinny być zastosowane najostrzejsze środki ostrożności.

Piorun. W czasie przedstawienia cyrkowego w Riverfells, w Stanach Zjednoczonych, uderzył piorun i zabił 8 osób, a 20 ranił.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Środa 28 czerwca. Od g. 9 rano wystawa rysunków uczniów wyższej szkoły realnej (wstęp wolny). — Od g. 9 rano wystawa róż i kwiatów, urządzona staraniem zjednoczonego galic yj. Tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa w ogrodzie botanicznym. — O g. 5 p. p. posiedzenie subkomitetu budowy Domu akademickiego. — O g. wpół do 8 w. w teatrze: „Mąż z grzeczności" (występ pani Stachowiczowej). — O g. 8 w. walne zgromadzenie Stow. „Związek literacki".

Czwartek 29 czerwca. Od g. 9 rano wystawa róż i kwiatów, urządzona staraniem zjednoczonego gal. Tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa w ogrodzie botanicznym. — O g. 12 w pol. wycieczka do salin wielickich. — O g. 3 p. p. festyn w parku Jordana. O g. wpół do 8 w. w teatrze: „Kazimierz i Esterka" (występ pani Stachowiczowej). — O g. 10 r. walne zgromadzenie krak. oddz. Tow. pedagogicznego (sala Rady miejskiej).

Piątek 30 czerwca. Od godz. 9 rano wystawa róż i kwiatów, urządzona staraniem zjednoczonego gal. Tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa w ogrodzie botanicznym. — O g. 6 p. p. zebranie naukowe przyrodników im. Kopernika (sala fizyki). — O g. wpól do 8 w. w teatrze: „Piękna żonka" (ostatni występ pani Stachowiczowej i ostatnie przedstawienie w tym sezonie). — O g. 5 p. p. ostatnie posiedzenie komitetu pogrzebowego ś. p Lenartowicza (biuro zarządu Tow. weteranów polskich z 1831 r.).

Sobota 1 lipca. O g. 8 w pierwsze przedstawienie w teatrze w parku krakowskim.

Niedziela 2 lipca. O g. 3 p. p. wielki festyn w parku Jordana na rzecz budowy Domu akademickiego. — O g. 8 w. drugie przedstawienie w teatrze w parku krakowskim.

Dnia 27 czerwca

Z kolei państwowej. Zwraca się uwagę, iż do jeneralnej taryfy przewozowej dla towarów ze stycznia b. r., przybywa z dniem 1 lipca dodatek VI jako prawomocny.

Wielki festyn na rzecz budowy Domu akademickiego, który odbędzie się 2-go lipca b r., dzięki poparciu ze strony publiczności zapowiada się bardzo dobrze. Młodzież nasza, która już niejednokrotnie złożyła dowody swej energji i zapobiegliwości, gorąco zajmuje się pod wodzą komitetu przeprowadzeniem bogatego programu. Panie, które łaskawie podjąć się raczyły sprzedaży biletów wejścia, programów i kwiatów, zbierają się we środę o godzinie 11 rano w parku Jordana, celem obrania miejsc odpowiednich dla kiosków. Komitet załatwia wszelkie formalności i przygotowuje konieczne utensylja do przeprowadzenia wszystkich rozrywek, zapowiedzianych w programie, a więc: kartki dla wpisywania głosów na konkurs na „najpiękniejszego mężczyznę", blankiety do pawilonu grafologicznego. P. Mądrzykowski, zamknięty w swym *atelier*, przemyśliwa nad nowym „figlem" fajerwerkowym, część znowu komitetu krząta się koło przygotowania jak najliczniejszych zabaw dla dzieci itd. itd. Słowem ruch i ożywienie w licznym kole komitetu panują wszechwładnie.

Ze straży pożarnej. Ubiegłej nocy o godz. 12 m. 25, strażnik z wieży marjackiej dał znać, że słyszał jak ktoś z przechodniów mówił do posterunku policyjnego, że się pali pod numerem 13 przy ulicy Florjańskiej. Następnie zaalarmowano straż automatem z hotelu „pod Różą". Na miejsce wyruszył pluton III ci z naczelnikiem i okazało się, że pod wskazanym numerem, w domu p Franciszka Wojciechowskiego, zatliły się śmieci w wózku, służącym za śmietnik. Stróż tego domu, Józef Wiatr, starał się ogień zatalć jednakże dym i swąd spalenizny pobudził do czynności sąsiadów, i ci o wypadku zawiadomili straż. Ogień zalano kilkoma konewkami wody. Szkody żadne.

Wieczorki wokalno-humorystyczne. Dwaj artyści teatru łódzkiego pp A. Lelewicz i K. Celiński urządzać zamierzają w bieżącym sezonie w miejscach kąpielowych i wodach galicyjskich wieczorki wokalno-muzykalne. Program produkcji składać się będzie przeważnie z wyjątków ulubionych oper, operetek, najnowszych monologów humorystycznych ze śpiewami i tańcami i kupletów okolicznościowych. Dziesiąty procent z dochodu koncertów poświęcają artyści na rzecz „Oświaty ludowej".

Czerwcówka. Młodzież z Towarzystwa „Praca", urządziła w niedzielę wycieczkę do skały Kmity, pod Zabierzowem i wybornie się bawiła. Obecni byli: prezes „Pracy" ks. Stysiński, wiceprezes: ks. Bukowski, ks. Flis i wiele innych znanych osób. Przy dźwiękach własnej muzyki, tańczono do późnego wieczora. Poczem furmankami powrócono do miasta.

Trzy parowce stoją obecnie na Wiśle, z których dwa są rządowe i zajmują miejsce od strony podgórskiej.

Trzeci statek własność prywatna, należy do p. inżyniera Kurkiewicza.

Kąpiele na Wiśle. Celem wyznaczenia miejsca dla kąpieli na Wiśle, komisja zbadała w sobotę dnia 24 b. m. szczegółowo stan wody w rzece od klasztoru PP. Norbertanek, aż do mostu podgórskiego od strony Krakowa. Miejsca, które będą do kąpieli wyznaczone, wskażą tablice z odpowiedniemi napisami. Łódki ratunkowe będzie utrzymywał p. Broczkowski.

Wydobywanie piasku z Wisły z powodu prowadzonej regulacji rzeki, dozwalane bywa obecnie tylko w miejscach wyznaczonych każdorazowo przez tutejsze starostwo, jako władzę w myśl ustawy wodnej kompetentną. Wydobywanie piasku obecnie w skutek regulacji rzeki zostało wielce utrudnione i jest nader kosztowne z powodu, że obecnie nie ma ławic piaskowych nad powierzchnią wody, lecz piasek musi być wydobywany za pomocą małych naczyń żelaznych, umocowanych na żerdziach. Jedynie tylko p. inżynier Uderski dostaje piasek za pomocą maszyny parowej, umieszczonej na galarze.

Arcyksięstwo Rainerowie przybyli w poniedziałek wieczorem do Krakowa. Arcyksięstwo i towarzyszący Im ochmistrz dworu hr. Rosenberg i dama dworu bar. Trauttmannsdorf zajęli mieszkanie w Grand hotelu. Wczoraj o godzinie 9-tej rano udali się do swej własności, do dóbr Izdebnickich, zkąd powrócą do Krakowa we czwartek dnia 29 b. m.

Z wyborów do Rady miejskiej. Okazało się po pięciokrotnem i dokładnem skrutynium poniedziałkowem do koła II, obdziału II, że p. Stanisław Wojneko-Tomkiewicz, malarz, otrzymał 137 głosów, zaś pan dr. Henryk Lgocki 136. Zatem pierwszy otrzymał godność Radcy miejskiego, a nie ten drugi jak to wczoraj po trzeciem sprawdzaniu głosów podaliśmy

Wybory do krakowskiej Rady miejskiej z koła inteligencji zainteresowały także p o r a z p i e r w s z y wielebne duchowieństwo krakowskie, które jak to zaznaczyliśmy wczoraj, życzy sobie, aby oprócz ks. kanonika F o x a wybrano do Rady także wieleb. ks. kanonika dr. J u l j a n a B u k o w s k i e g o. Wybitne cnoty i zasługi tego ostatniego zbyt są wszystkim znane, aby nie zgodzić się na słuszne żądanie duchowieństwa jak i na tę kandydaturę ze wszech miar sympatyczną.

Odezwa wieleb. duchowieństwa dotycząca tej sprawy brzmi jak następuje:

„Po wszystkie czasy życie katolickie silnem biło tętnem w grodzie Jagiellońskim, a duchowieństwo znajdowało tu należne poszanowanie. Z drugiej strony duchowieństwo krakowskie odznaczało się zawsze wiernością w obowiązkach, miłością ojczyzny i troskliwością o dobro miasta; a i dziś spełnia ono wedle sił swoje posłannictwo, pracując nietylko na polu religijnem i moralnem, ale także na niwie naukowej i społecznej.

Tem boleśniej uderza, że sami współobywatele nie przyznają duchowieństwu takiego udziału w prawach obywatelskich, jaki mu się słusznie należy; bo oto przy zbliżających się wyborach do Rady miejskiej na jednej liście kandydatów z koła pierwszego umieszczono jednego tylko kapłana, na drugiej ani jednego, podczas gdy inne stany mają tam po kilku, a nawet po kilkunastu przedstawicieli.

Podpisani widzą w tem pewne pokrzywdzenie stanu duchownego i uważają za rzecz ze wszech miar sprawiedliwą, by w Radzie miejskiej zasiadało przynajmniej trzech kapłanów.

Podpisani zaznaczają zarazem, że dobro powszechne wymaga, aby zarówno w życiu prywatnem i rodzinnem, jak w publicznem, trzymano się zasad katolickich, i wyrażają życzenie, aby Rada miasta, mającego dotąd piętno katolickie, pozostała zawsze wierną tym zasadom".

Jeżeliby wyrażone tu życzenie naszego duchowieństwa nie urzeczywistniło się w rezultacie wyborczym, samo duchowieństwo ponosić musi winę, gdyż zbyt późno wystąpiło z manifestem, a w dodatku w dwutygodniowej akcji wyborczej żadnego nie brało udziału.

Z tej przyczyny osobna lista komitetu katolickiego nie może być już wzięta za podstawę akcji wyborczej i dobrze będzie, jeżeli przynajmniej kandydatura ks kanonika dra Juljana Bukowskiego dzięki znanym tegoż zasługom utrzyma się przy głosowaniu.

Na liście komitetu katolickiego znajduje się znów nazwisko jednego z młodszych profesorów Wydziału prawnego, którego zdolnościom i pracy oddajemy należne uznanie, sprzeciwiając się jednak zarazem stanowczo jego kandydaturze, a to z tych samych powodów, dla których sprzeciwiamy się kandydaturze prof. dra Ernesta Bandrowskiego Uniwersytet naszem zdaniem powinien zajmować się wychowaniem i kształceniem młodzieży akademickiej i ma pod tym względem zbyt szczytne zadanie, aby godziło się osłabiać je i udaremniać powołując wszystkich niemal profesorów do burzliwej walki na arenie spraw publicznych. Inteligencja powinna stanowczo protestować przeciwko niezdrowym dążeniom do osłabienia pracy naukowej na Uniwersytetach naszych przez to, że pp. profesorowie nie zajmują się nauką, ale polityką.

W naszem przekonaniu daleko lepszym i doświadczeńszym kandydatem jest dr. W ł a d y s ł a w K a s t o r y, który jest nadto bardzo gorliwszym katolikiem i wzmocni w Radzie zastęp tych, którzy pilnie tego bronią co sił może dodać polskiemu społeczeństwu i co jest najświętszym obowiązkiem Polaków katolików.

Na tem stanowisku stać też będzie niewątpliwie dr. A n d r z e j h r. P o t o c k i, gdyż odpowiada to jego tradycjom rodzimym i jego osobistym dąż niom, aby służyć czem tylko może publicznemu dobru.

Wiemy o tem dobrze, że obóz katolicki mógłby przedstawić we wszystkich kołach bardzo dzielnych kandydatów. Szkoda, że wziął się do pracy w ostatniej chwili, aby tylko zaznaczyć swoje istnienie.

Katolicy ocknęli się dopiero wtedy, gdy już siedmiu żydów wyszło z urny wyborczej. Niechże nie zasypiają na nowo, gdy się zakończą wybory, ale niech się łączą i organizują pod egidą dobra Ojczyzny i św. Kościoła. Inaczej powtarzać się będzie ustawicznie historja o zakopanych talentach, a co najboleśniejsze o. . chrześcijańskich kartach wyborczych sprzedawanych na Kazimierzu.

Ślub. J. Em. Kardynał książe biskup krakowski pobłogosławił wczoraj w kaplicy książęco-biskupiej o godzinie 7-ej wieczorem związek p. dra Marjana Lisowieckiego z panną Marją Bołoz Antoniewiczówną. Po błogosławieństwie J. Eminencja miał krótką przemowę do pary nowożeńców, otoczonej licznym wieńcem gości weselnych, złożonym z krewnych i przyjaciół dwóch rodzin. W czasie ślubu chór katedralny wykonał piękne „Veni creator" A. Freyera, a w końcu „Ave Marja" F. Witta.

Kaplica książęco biskupia pełną była gości zaproszonych.

Uczniowie Konserwatorjum muzycznego w Krakowie, składali w dniu wczorajszym życzenia p. Władysławowi Żeleńskiemu, swemu dyrektorowi i profesorowi, z okazji imienin. Szanowny Solenizant odbierał liczne powinszowania w swojem mieszkaniu prywatnem.

Wybory do Izby lekarskiej. W poniedziałek d. 26 b. m. odbyło się w sali Śniadeckich (Collegium novum) zgromadzenie lekarzy, na którem dokonano próbnego wyboru czterech członków Izby lekarskiej i czterech zastępców. Przybyło na zgromadzenie 72 wyborców; największą ilość głosów otrzymali na członków Izby: dr. Stanisław Paszkowski, prof. dr. Maciej Jakubowski, prof. dr. Henryk Jordan, prof. dr. Lucjan Rydel; na zastępców: prof. dr. Przemysław Pieniążek, docent dr. Aleksander Zarewicz, dr. August Kwaśnicki, dr. Maksymiljan Kohn.

Z teatru. Powtórzona po raz drugi za występów pani Stachowiczowej komedja Szekspira: „Poskromienie złośnicy" przyniosła obfity plon kasie teatralnej. Sala była prawie pełną. Wykonanie komedji wypadło wczoraj o wiele składniej i żywiej. Podziwialiśmy wczoraj nietylko grę pani Stachowiczowej, ale rzeczywiste zamiłowanie do sceny i siły niezmordowane gościa lwowskiego. Pani Stachowiczowa bowiem po niedzielnym spektaklu („Intryga i miłość") opuściła Kraków, udając się do Lwowa, gdzie wystąpiła w poniedziałek jako Hrabina Sara, a wczoraj powróciła do Krakowa, i bezzwłocznie jako Katarzyna ukazała się na scenie naszej. W trzech dniach w dwóch miastach występować, w miastach odległych od siebie o dwanaście godzin jazdy — to rzeczywiście, jak na naszą powolność, fakt niecodzienny.

Dziś wieczorem zawsze wesoła krotochwila Abrahamowicza i Ruszkowskiego: „Mąż z grzeczności" z udziałem pani Stachowiczowej.

Z Rady miejskiej. Zaledwie o godzinie 6 po południu zebrali się wczoraj radni na posiedzenie. Rozpoczął ożywioną dyskusję nad sprawą wodociągową r. m. Domański. Zbyt są znane szerszemu ogółowi wywody jednego z najpracowitszych i najsumienniejszych członków komisji wodociągowej, abyśmy je powtarzać potrzebowali. R. m. Domański punkt po punkcie przechodził i udowodnił, że ani ilość wody nie jest za mała (Regulice wydają rocznie przecięciowo więcej jak dla 100.000 mieszkańców potrzeba, licząc po 60 litrów wody na dobę i głowę), dalej, że woda nie będzie za droga dla mieszkańców, jeśli się zważy, że podatek ten rozłożony zostanie na dziesiątki tysięcy, następnie zbijał mówca twierdzenia niektórych przeciwników wodociągu regulickiego, że źródła leżą w pasie fortyfikacyjnym, a zatem w razie oblężenia Krakowa miasto zostanie bez wody. Motywował zaś swoje zdanie tem, że w razie wojny, czy to będzie wodociąg regulicki, czy z wód gruntowych, ewentualność podobna zajść zawsze może. Wodociąg bowiem z wód wgłębnych potrzebuje kolosalnych budynków na maszyny parowe czyli pompy, a więc swym ogromem i kominami zwracać będzie uwagę nieprzyjaciela. Udowadniał również r. m. Domański, powołując się na geologów, że zdrowej wody gruntowej okolica Krakowa nie posiada, gdyż w pokładach ziemi nie ma żwiru, tylko sam piasek. Zresztą woda gruntowa zawiera znaczną ilość ciał organicznych, które stanowczo są szkodliwe dla zdrowia. W końcu mówca oświadczył się przeciw wnioskowi części komisji wodociągowej, który brzmi: Rada miasta uchwali: 1) poleca się komisji wodociągowej przeprowadzić badania jakościowe wód wgłębnych w okolicy miasta Krakowa; 2) na ten cel wyznacza się kredyt 4.000 złr. Radzi natomiast zasięgnąć raz jeszcze zdania znawców-geologów.

Głos zabiera r. m. Bandrowski. Przypomina on uchwałę przed czterema laty zapadłą w Radzie, a oświadczającą się za wodociągiem regulickim, oraz wykazuje pewne niekonsekwencje w dalszych czynnościach Rady i rozwiązuje powody niekonsekwentnego z uchwałą postępowania; w końcu oświadcza się za wnioskiem części komisji wodociągowej i proponuje, aby zaprosić do badań komisję fizjograficzną Akademii Umiejętności.

R. m. poseł Chrzanowski, uważa wniosek komisji wodociągowej za odkładający całą sprawę na lat kilkanaście. Przypuszcza, że gdyby nawet znaleziono dobrą wodę gruntową, to przecie dla sprawdzenia ilości wody potrzeba przynajmniej lat 12-tu. Tymczasem sprawa nagli, na poparcie czego wspomina za radcą m. Bandrowskim smutne cyfry statystyczne śmiertelności m. Krakowa. Mimochodem wspomina r. m. Chrzanowski zdanie komisji wiedeńskiej, która oświadcza się stanowczo za wodą źródlaną.

W końcu mówca widzi nieformalność wniosku komisji, która dopomina się o 4.000 złr., a nie przedstawia szczegółowego zestawienia liczb, na co te pieniądze obróci. Obiecuje głosować za wywodami r. m. Domańskiego.

Dalej przemawiali jeszcze r. r. m. m. Kohn, Styczeń i poseł Chrzanowski w kwestji formalnej.

Panowie Kohn i Styczeń oświadczyli się za wnioskiem komisji wodociągowej, utrzymując, że woda gruntowa będzie tańszą i dobrą, że wywodom geologów wierzyć nie można i t. d. i t. d.

Wreszcie r. m. Kwiatkowski proponuje zamknięcie dyskusji, czemu się sprzeciwia r. m. Domański. Prezydent p. Friedlein podaje te wnioski pod głosowanie.

Dyskusja zostaje nie zamkniętą, lecz na propozycję r. m. Szlachtowskiego z powodu spóźnionej pory odroczona na piątek 30 b. m.

Z „Sokoła". W dniu 28 b. m. to jest dziś odbędzie się doroczny popis uczniów szkół średnich. Początek o godzinie 6 wieczorem. Wstęp wolny.

Zgromadzenie ogólne Towarzystwa rolniczego okręgowego w Krakowie nie przyszło wczoraj do skutku z braku wymaganego statutem kompletu. Ci z członków Towarzystwa, którzy pomimo słoty na posiedzenie przybyli, omówili w sposób poufny kilka spraw żywo rolników obchodzących.

Pomnik Oskara Kolberga. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu zajmującego się budową pomnika Oskara Kolberga. Uradzono urządzić na ten cel w środku lipca b. r. wielką zabawę ogrodową, oraz uchwalono zaprosić kilku członków do komitetu festynowego.

„Harmonja", tak jak zwykle, przygrywać będzie o godzinie wpół do 9 wieczorem na plantach przed kawiarnią Janikowskiego. Miejska kapela wykona: marsz Kopaczka „Pieśni narodowe", walc Komzaka „Wesoły Wiedeń", Wrońskiego „Wieniec Polski", mazur Piołeka „Czołem" i marsz Ziehrera „Admirał".

Policja przyaresztowała w dniach 25 i 26 b. m. za różne przekroczenia razem 78 osób. Z tych oddano sądowi do ukarania za kradzież 13, za sprzeniewierzenie 3, za oszustwo 1, za pijaństwo 11, za powrót z szupasu 10, za natrętne żebractwo 1. Magistratowi celem wyszupasowania 14, za brak przytułku i zajęcia 2. Policyjnie ukarano 10, wdrożono dochodzenie o przynależność do gminy przeciw 13 osobom.

W aresztach policyjnych znajdowało się w tymże czasie razem 156 osób.

Zmiana nazwiska. C. k. namiestnictwo zezwoliło p. Marcinowi Datelbaum w Krakowie na zmianę rodowego nazwiska na przybrane D y l s k i.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie przedpłaty, gdyż od tego zależy uregulowanie nakładu i wysyłki.

„KURJER POLSKI" kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie	1 złr. 35 ct.
Kwartalnie	4 „ — „
Półrocznie	8 „ — „
Rocznie	16 „ — „

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 ct. miesięcznie.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	1 złr. 70 ct.
Kwartalnie	5 „ — „
Półrocznie	10 „ — „
Rocznie	20 „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . . 5 złr. 80 ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . . 6 złr. 70 ct.

Przedpłatę przysyłać najdogodniej przekazem pocztowym wprost do Administracji **„Kurjera Polskiego" w Krakowie, ul. Florjańska l. 28.**

☞ *Szanownych Abonentów, którzy dotychczas prenumeraty za czas ubiegły nie uiścili, upraszamy o wyrównanie zaległości.*

TELEGRAMY.

Dnia 28 czerwca.

Wiedeń. W Tarnowie Karol Jakubowski kontrolor główny urzędu podatkowego, został mianowany głównym poborcą podatkowym w finansowej dyrekcji krajowej we Lwowie.

Prowizorycznymi szkolnymi inspektorami okręgowymi w IX randze zostali mianowani: starszy nauczyciel Julian Liskowicz dla okręgu Sokalskiego, nauczyciel szkół ludowych Henryk Welfe dla Kolbuszowskiego i Ropczyckiego, nauczyciel Karol Falkiewicz dla Grodeckiego i Rudeckiego, katecheta wikary parafialny ks. Walenty Mazanek dla Łańcuckiego.

Wiedeń. Nadzwyczajny profesor rysunku i modelowania przy szkole politechnicznej we Lwowie, Leonard Marconi, otrzymał tytuł zwyczajnego profesora.

Berlin. Wynik wyborów ściślejszy po dzień 27 bm. zrana, był następujący: Wyszło z urny 25 zachowawców, 10 wolnozachowawców. 35 narodowoliberalnych, 19 wolnomyślnych ludowców, 10 członków wolnomyślnego zjednoczenia, 7 demokratów południowo-niemieckich, 9 członków centrum, 7 Polaków, 14 a n t y s e m i t ó w, 20 socjalnych demokratów, 7 Welfów, 1 Alzatczyk.

Lipsk. Bismarck zapowiedział, iż jadąc do Kissingen około 15 lipca b. r. zatrzyma się przez kilka dni w Lipsku. Gotują się entuzjastyczne owacje

Paryż. Morès, którego konfrontowano z Nortonem, twierdzi, iż Norton odwołał pierwotne przyznanie się do winy, i zamierza przed sądem bronić autentyczności rzekomo wykradzionych przez się dokumentów.

Paryż. Detektyw Maigre zostający na usługach Morèsa, zeznał, iż 10.000 fr. które otrzymał Norton, pochodzą od Morèsa, Millevoye i hr. Cestiego.

Rzym. Odbył się pojedynek na szable pomiędzy deputowanymi Aprile i Belgiojoro.

Londyn. Z Bournemouth dementują pogłoskę rozszerzoną w Paryżu, jakoby Korneljusz Herz zmarł. Stan zdrowia głośnego finansisty pogorszył się znacznie.

Tulon. Zmarło 5 osób na cholerę. W okolicy zmarły 3 osoby.

Montpellier. Zmarły 3 osoby na cholerę.

Londyn. *Reuters Office* donosi z Dżeddy, iż w Mekce zmarło w dniu 25 b. m. 455 osób na cholerę (???)

Dubrownik. Pomnik Gundlicza został uroczyście odsłonięty. Przybyło mnóstwo gości z Chorwacji, Serbii. Bośni i Hercogowiny. Król serbski nadesłał wieniec. Obecnym był namiestnik Dalmacji Dawid.

Sofja. Akt oskarżenia przeciw metropolicie Klemensowi wygotowany. Metropolita stanie przed sądem pod oskarżeniem o zbrodnię zdrady stanu i obrazy majestatu.

Przyjechali do Krakowa

Dnia 27 czerwca.

Grand Hotel. J. C. W. i arcyksiąże Rajner z dostojną małżonką z Wiednia. — Hr. Rosenberg z Wiednia. — Hr. Trautmannsdorf z Wiednia. — M. Woronów z Kijowa. — A. Goldner z Arnau. — Dr. J. Mahler z Loudynu.

Hotel Saski. J. Bronikowska z Byszowa — S. Rosenthal z Berna. — J. Hupka z Nimiski — A. Boniecki z Warszawy. — K. Godlewski z Markocic.

Hotel Drezdeński. M. Konodi z Wiednia. — H. Pisk z Wiednia.

Hotel Krakowski. M. Rychter z Falkowa. — St. Żurkowska z Olkusza. — J. Noskiewicz z Krakowa.— T. Dobrzyński z Galicji. — W. Wachel z Charkówka. — T. Pol z Petersburga. — J. Kłosowska z Krzemieniewic.

Hotel Europejski. W. Paulwitz z Pesztu.

Hotel „pod Różą". M. Schwarz z Łodzi. — W. Florkiewicz z Warszawy. — W. Szomek z Sanoka.— Z. Neumann z Drohobycza. — R. Meidinger z Rzeszowa. — B. Zbrzeziński z Miechowa. — J. Mecner z Kielc.

Hotel Pollera. J. Krzyżanowski z Ustrzyk Dol. — Dr. M. Ziflerer ze Śląska. — A. Weigert z Drezna.

Hotel Narodowy. F. Kamińska z N. Targu. — M. Teöfer z Wadowic. — L. Lusińska z Rzeszowa.

Hotel Centralny. J. Čančara z Pragi. — T. Ruberak ze Stanisławowa. — J. Barta z Opawy. — A. Angelli z Zagrzebia.

Kursa krakowskie.

Z dnia 27 czerwca 1893.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	128 75	129 75
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	60 —	60 50
20-to frankówka złota	9 75	9 85
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	100 —	101 —
5% „ „ „ . .	100 90	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 75
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100 —	100 70
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	100 —	101 —
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
4% gal. poż. kraj. koron.	95 80	96 60
4% galicyjskie propinacyjne	97 40	98 20
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ II. Em.	102 —	— —
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	100 —	101 —
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	97 50	99 —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	24 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	18 50	19 50
„ „ węgierskie . . .	13 —	14 25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . . .	8 80	9 40

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 27 czerwca.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 8.62 do 8.54; na wiosnę —.— do —.—; na czerwiec 8.30 do 8.38; żyto na wiosnę —.— do —.—; na jesień 7.50 do 7.47; kukurydza na czerwiec 5.60 do 5.62; owies na wiosnę 6.71 do 6.77; rzepak na kwiecień —.—do—.—; nowy rzepak 15.40do15.50. jęczmień —.— do —.—, słód —.— do —.—.

Spirytus. Kontyngentowany 10.000 ltr. z dostawą natychmiastową 17.30 do 17.40; na lipiec —.— do —.—.

Towary kolonjalne.

Praga dnia 27 czerwca.

Cukier na czerwiec 23.95 do 24.25; na lipiec —.— do —.— Rafinada; —.— do 40.—.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w, 10 w — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·08 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 pop., 7·05 w., 8·25 r. od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·42 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. — **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

☞ Czas środkowo europejski. ☜

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Pamiątki, zbiory i osobliwośc Krakowa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie wpół do 12.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. **Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.**